

Rację ma towarzysz Makarenko

O końskich okularach – czyli wyważanie otwartych drzwi



EN fragment od-
czytu Antego
Makareni, który
przeżył, wpra-
wił wszystkich w
zdumienie:

„Wychowanie to sprawa
bardzo łatwa, wychowanie to
praca szlachetna, żadna inna
praca pod względem łatwości,
pod względem wyjątkowo-
ści, realnego, wyraźnego
uczucia zadowolenia nie może
się równać z pracą wychowawczą.”

Zawsze to mówię i wielu
moich kolegów, szczególnie
kolegów pedagogów, słuchając
mnie uśmiechają się ironicznie.
Ale nie mają prawa tak się
uśmiechać...”

Siedzieliśmy w pokoju kie-
rownictwa Domu Młodego
Hutnika na pierwszym piętrze.
Nie było świąta. Rzecz w No-
wej Hucie zwyczajna.

Trwało milczenie. Gdyby nie
były to słowa Makareni sprze-
czyłyby moim natychmiasto-
wym. Ale autor „Pamiętna pe-
dagogicznego” i „Chorągwi na
wielkich” był dla zabranych
najwyższym autorytetem. Był
czynnikiem – nauczycielem,
przyjacielem, oparciem w
chwilach trudnych decyzji.

Na moment przed zabójst-
wem światła ktoś jednak po-
wiedział:

— Pewno, że praca wychowawcza to praca szlachetna, ale żeby łatwa? Zawsze myśla-
łem, że łatwiej pracować w kombinacie...”

Potem zabłysło światło i wy-
chowawcy rozeszli się do swo-
ich zajęć. W pokoju pozostał
tylko jeden z nich – Antoni
Komórka. Rzucił na siebie
dawała mu widok pokoju, bo
długo jeszcze opowiadał mi o
zwyyczajnych sprawach DMH.

Kiedy Antek Komórka,
wkrótce po ukończeniu służby
wojskowej, rozpoczął pracę w
kombinacie „Dom Młodego
Hutnika, w którym zamieszkał
ciężki złą sławą. Częściej od
pierwszych latier skrótu na-
zywano go „Domem Młodego
Chuligana”.

Antek zaraz na
początku swojego pobytu miał
możliwość przekonać się, że na-
zwa ta nie była tak bardzo
przesadzona.

Jakoś z początkiem lutego
1953 roku, kiedy Antek wró-
cił z pracy i poszedł do stołów-
ki napotkał niecodzienną sce-
nę. Cała sala trzęsła się od
krzyków i przekleństw. W po-
wietrzu latały kłosa ogórki.

Antek był wtedy członkiem sa-
morządu oddziałowego, a dys-
cyplina nabyta w wojsku tkwiła
w nim jeszcze mocno, jak
stalowy pręt zbrojenia w beto-
nie. Nie też dziwnego, że do-
padłszy pierwszego z brzo-
gawanturnika potrząsnął
nim jak workiem.

— Cóż ty do jasnej Antelki?
— krzyknął – jak ci się dzieje
w karczmie jesteś czy w sto-
łówce? I do tego zetempowie!
— dodał urzawszy w kłapie
marynarki chłopca zetempow-
ski znazek.

— A co cię to, taka twoja
mać, obchodzi? – chłopiec
szarpnął się, ale Antek trzy-
mał go mocno. Przy sąsiednich
stolikach zaczęło z rumorem
odsłuchiwać krzesła. Oczarowa-
nym chłopcem się zebrała się
wokół całej gromady. Wystarczyło
spojrzeć na chłopca, aby zro-
zumieć, że ich sympatia nie była
po stronie Anteka. Chłopiec
trzymał mocną ręką szmatkę
i kłął, a z gromady otaczają-
cych ich zaczęły się słyszeć

południowych pro-
wincjach wielkie-
go terytorium Chin
Armia Ludowa
walczyła jeszcze
z kuomintangow-
cami, gdy na północno-wschod-
zie w mieście Czan-Czun roz-
poczęła pracę Północno-Wschod-
nia Wytwórnia Filmowa,
pierwsze przedsiębiorstwo pań-
stwowe, które przystąpiło do
produkcji filmów. Stąd wyszły
znane już nam filmy: „Córki
Chin”, „Bohaterowie Man-
dżurii”, „Stalowi bojownicy”,
„Dziewczyna o białych włosach”,
„Zwycięstwo narodu
Mongolii Wewnętrznej”, („Na
dworze księcia Turki”) i inne.
Film – agitator, film – środek
podnoszenia kultury mas sta-
nął u boku narodu niemal od
pierwszych dni powstania wol-
nych Chin Ludowych.

Odbijający się obecnie
pierwszy w naszym kraju Fe-
stiwali Filmów Chińskich daje
okazję do tego, by choć pokrót-
ce powiedzieć parę słów o fil-
mie chińskim.

Fajsz i prawda
ZNAJOMOŚĆ życia narodu
chińskiego, jego historii,
obyczajów i życia nigdy
nie była u nas najlepsza. Na-
wet przeciętny inteligent widział
w zasadzie tyle, że Chiny
– to kraj ogromny i w dzie-
jach jego prawdziwej kultury
należy dostrzec nie początki
wielu wspaniałych wynalaz-
ków, np. papieru i prochu,
słyszał poza tym o murze chiń-
skim, co mu się obilo o uszy
o powstaniu bokserów i o cięż-
kiej pracy kulisów. Gorzej,
że różnego rodzaju pseudo- i kry-
minalne powieści i sensa-
cyjne filmy, przeważnie ame-
rykańskiej produkcji, wygra-
wały fałszywie egzotykę Chin,
przedstawiając je jako kraj
palarni opium i tajemniczych
zbrodni, szerząc rasistowskie
teorie „złotego niebezpieczeń-
stwa” i szkalując naród chiń-
ski, starając się w ten sposób
Chin, starając się w ten spo-
sób od kultury europejskiej, ale
i od antycznej, zadawały temu
wyraźnie kłam.

Dziś, gdy wielki naród chiń-
ski po uporczywej i bohater-
skiej walce z obcymi i własny-
mi ciemnymi siłami stał się w ro-
dzinie wolnych narodów, gdy
przystąpił do pokojowej pracy
i socjalistycznej przebudowy
swojego kraju, gdy nawiązuje
przyjazne stosunki z każdym
narodem.

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

racą wodę i zamknąłszy Glen-
ka w łazience na klucz poszedł
po mydło. Wśród rzeczy Glen-
ka znalazł jakąś względnie
czystą koszulę. Kiedy wrócił
do łazienki Glenek siedział już
w wannie.

Możecie ście spać wycho-
wawco – powiedział nieśmia-
ło – umyję się już sam.

Na drugi dzień wieczorem
Gienek czysty, wymyty i
ostryżony sam zgłosił się do
Antka.

— Ze mną już nie będzie
kłopotu wychowawco – wy-
bąkał i szybko wyszedł z po-
koju.

Ale kłopot był. Tyle, że In-
nego rodzaju. W parę dni póź-
niej Antek czytał głośno ze-
brany chłopcom książkę Mi-
kołaja Ostrowskiego „Zrodzi-
ni z burzy”. Kiedy się zmęczł
podał książkę siedzącemu obok
Glenkowi. Pamiętał dobrze,
chłopak skończył 7 klas szko-
ły podstawowej i 2 klasy szko-
ły zawodowej. Tymczasem
Gienek wzięwszy książkę z
trudem przesyłabizował kilka
słów i oddawszy ją wycho-
wawcy, uciekł.

Wieczorem Antek poprosił
Glenka do siebie.

— Mów, tylko bez oszukiwa-
nia, ile klas skończyłeś?

— Cztery. – Gienek stał z
opuszczoną głową.

— A dlaczego inaczej poda-
wałeś?

— Bo byłeś mnie do szkoły
zapisał, a ja już jestem za
stary na naukę.

— Ah! – Antek zaskoczony
patrzył na wychowawcę. Po-
tem zdecydowanie podniósł
się z miejsca. – No to idźmy
bracie! Zaraz się zbierz!

Tego samego wieczora Glen-
ek został uczniem szkoły dla
dorosłych.

Prawdziwej historii Glenka
dowiedział się jednak Antek
znacznie później, kiedy chlo-
pek przestał już być wycho-
wankiem DMH. Dowiedział się
od jego ojca, który przyjechał
do Huty szukać syna. Historia
nie należała do wesołych. Glen-
ek nie miał jeszcze 13 lat,
kiedy pokłócił się z ojcem
uciekł z domu. Przez prawie
trzy lata pracował u kulaka.

Pałki krowy, razem z krowa-
mi spał w oborze, obdarty, za-
hakany, głodny. W końcu jed-
nak nie wytrzymał i uciekł do
Nowej Huty.

Plaga karcmarstwa rozszerza-
ła się początkowo niewidocz-
nie. Wydawało się, że szachy,
warcaby i inne gry, w które
DMH był oficjalnie zaopatrzony,
używały w pokojach prawo
obywatelstwa.

Dopiero po pewnym czasie
zaczęły się ujawniać charak-
teryistyczne symptomy. Mimo że
dopiero dwa dni upłynęły od
wpłaty, niektórym chłopcom
zaczynało brakować pieniędzy
na wykupienie bloków obia-
dowych. Trafiała się kradzież.
Przypadany chłopiec tłumaczył
się: „Przebrałem w karty. Nie
miałem co jeść i ukradłem”.

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

Antek codziennie zaglądał
do pokojów chłopaków. Sie-
dział przy warsztatach i sz-
kach. Kart nie było. Ale, że
karcmarstwo istnieje było już
wiadome. Pewnego dnia prze-
ciągnęła się narada w Zarzą-
dzie Zakładowym ZMP i An-
tek wrócił do domu już po
północy. Okna domu były już
ciemne, tylko w sali nr 10 na-
liło się światło. Antek prze-
szedł cicho korytarzem i za-
j-

zał do pokoju. Czterech chło-
pów siedziało wokół stołu nad
kupkami pieniędzy i różno-
wianymi kartami. Kiedy wychowawca
wzszedł do środka wszyscy
podnieśli się z miejsc zasko-
czeni. O tej porze nie spodzie-
wali się niczyjch odwiedzin.
Antek poszedł w milczeniu do
stołu. Zgarnął pieniądze, karty
schował do kieszeni i spokoj-
nie zapisał:

— Który z was jest przega-
ny?

— Nie chcę mówić? No to
trudno. Jutro przyjdziecie się
do mnie rozliczyć. Ty Elek,
ogłosisz ogólne zebranie w
sprawie karcmarstwa. Powiesz
chłopcom co myślisz o karcmar-
stwie w ogóle i o swoim postę-
powaniu w szczególności. Wy
zaś po kolei zabierzecie głos w
dyskusji nad „referatem”. Do-
brano. – Antek zamknął
drzwi i poszedł do swojego
pokoju.

Na drugi dzień, po południu,
wszyscy czterej amatorzy ha-
zardu przyszli do pokoju wy-
chowawcy. Pieniądze zostały
podzielone. Potem Elek DMH
powiedział:

— Zebranie już ogłoszone,
ale ja wychowawco pierwszy
mówię nie mogę i w ogóle
jakże to tak? – uporczywie
patrzył w podłogę.

— Umiałeś grać po nocach,
to i musisz umieć teraz o tym
opowiedzieć towarzyszom. A
nie wiesz co? Pomyśl sobie co
byś ty czuł, gdybyś się co do
groza ograno i o tym opo-
wiesz.

A oto skrót „referatu”, któ-
ry w kilka godzin później Elek
M. wygłosił na ogólnym zebrani-
u mieszkańców DMH.

— Ja już drugi raz koledy
cierpieć przez te przekleste kar-
ty. Pierwszy raz to miałem 13
lat. Ojciec mój przyjechał jak
w stodołę w oko grałem z ko-
legami. Dostałem ja wtedy od
ojca, że lepiej nie mówić. A
przecież już duży chłopak by-
łem. Wtedy mi ojciec opowie-
dzał o stryku, czyli o swoim
bracie. Oni razem przed wojną
we Francji na robotach byli.
Ojciec wrócił i trochę groza
nawet przywodził, a tamten
stryk został. Nauczył się tam
grać w karty i ciągle karta mu
nie szła. Ojciec pożyczł mu
parę razy pieniędzy na ode-
granie, ale stryk nie mógł
się odegrać. Ukradł coś potem
w kopalni i poszedł do więzie-
nia. Do dziś nie wiadomo co z
nim jest. A jego rodzina tutaj
w wielkiej biedzie żyła i dwo-
je dzieci się zmarowało. Ze-
bym wtedy był ojca posłuchał
to bym teraz przed wami
oczyma nie świecił.

Dyskusja po owym referacie
była bardzo burzliwa. Elek M.
i jego koledzy zostali ukara-
ni nagana. Wyszli przy tym
na jaw i inne takie amator-
skie karcane „kluby”. Za walkę
z karcmarstwem postanowiła
się wziąć cała młodzież DMH.

A Elek M. mimo wszystko
pociągnął do „gry” nie stracił.
Uważany jest obecnie za jed-
nego z lepszych szachistów
w DMH. Nawet wychowawcy
Antkow Komórce potrafił od
czasu do czasu wlepić mata.

To są powszednie sprawy
DMH – kończył Antek swoje
opowiadanie. Były i oczywiście
sprawy bardziej zawiłe, bar-
dziej trudne do rozwiązania.

— Był na przykład w moim
oddziale Elek C. Przyszedł z
niegodną opinią. Skryty, nie-

ufny, od ludzi stronił, do spo-
łecznej pracy i traktorem go
nie zaciągano. Sam nie wie-
dział jak z nim rozmawiać.
Aż kiedyś wpadła mi w ręce
jego karta biblioteczna. Czego
ten chłopiec nie czytał. Od
podręczników technicznych po
poezję włącznie. I tak na grun-

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

(dokończenie ze str. 1)

Polski. Skrzetuska przewróciła się i zajęła ostatnie miejsce. Rekord NRD pobila Grobe — 51,1 (21 miejsce).

W środe odbędzie się biegi na 1000 i 3000 m. Wezmą w nich udział wszystkie trzy Polki

W biegu na 1500 m zwyciężyła rekordzistka świata Zuzanna Włodarczyk z wynikiem 2:27.7. Zawodniczki polskie zajęły 19 pierwszych miejsc. Dwudziesty (rezygnacja) — 2:44.2 (rezygnacja).

przy czym należy się spodziewać, że zawodniczka polska Majcher ustanowi nowy rekord Polski w wieloboju. Obecny rekord, należący do Niemczycówny, wynosi 245,980 pkt. W. Głogowska

W biegu tym dwie Polki uzyskały również czasy lepsze od rekordu Polskiej, **Majcher**, która była 21. pobila rekord z 13,8, uzyskując wynik 12,46. **Skrzetuska** zajęła 23. miejsce w czasie 2,51. Do

Mistrz świata Kuzin pokonany

W konkurencjach męskich niespodzianką były porażki młodych gwiazd Kuzina. W biegu na 30 km zwyciężył Anikin (Moskwa) — 1.46,38, przed Koltczinem (Moskwa) — 1.46,45. Anikin zajął także pierwsze miejsce w biegu na 18 km, uzyskując czas — 1.02,37, drugim był Koltczin — 1.02,58.

Zmłazna terminu meczu hokejowego ZSRR — CSR

Trójmecz łyżwiarski w Zakopanem rozpoczęły

ZAKOPANE. W stolicy spor-
townych zimowych – Zakopanem
rozpoczął się dwukrotnie

dwóch dystansach. W biegu
na 500 m najszybszy był Łę-
giewski (CWKS) – 51,9. Drugi

Ciekawy przebieg miał występ kobiet na 1500 m, w którym triumfowała 14-letnia zawodniczka Stali — Metel zwyciężając z czasem 3.54,6. Drugie miejsce zajęła niespodziewanie Anna Ziwińska figurawa Błażowa (CWKS) — 4.11, która wyprzedziła przez pierwszy kartagony, raz pierwszy zwyciężyła szybko, mimo upadku zwyciężyła się przed swą koleżanką klubową Baudouin — 4.06,2.

Rewanż wzięła Baudouin w finale 500 m, zwyciężając z czasem 66,5 przed Lempart (Gwardia) i Niemczyk (CWKS) — obie po 67,0.

W konkursach męskich zwyciężyli również zawodnicy Stali — 1. miejsce zajął Antoni (Gwardia), a trzecie Rawski (CWKS). Obaj w tym samym czasie 52,0. Bieg na 1000 m wygrał Szczepanik — 6.47,4 przed Legwiskim — 6.50,0 (oba CWKS) oraz Opalińskim (Stal) — 6.50,6.

Po pierwszych dniach zawodu w konkurencji kobiet prowadzi: 1. Baudouin (CWKS) — 120.356,2 przed Metel — 150.200,4 a wśród mężczyzn — 1. Szczepanik (CWKS) — 120.133,3 przed Legwiskim (CWKS) — 120.233,3.

Klasyfikacja zespołowa po I dniu zawodów: kobiety — 1. CWKS — 451.732,2 Stal — 478.133,3 Gwardia — 481.766,6 mężczyźni — 1. CWKS — 627.232,2 Gwardia — 632.241,2

Na cześć II Zjazdu ZMP nowe obiekty sportowe

ęgniście studentów i
odpowiadają z mło-
wów demokracji ludo-
w kapitalistycznych.

inglesy poruszają tak-
gadnienia. Opowie-
masową turystyką
w i Anglików do
radzieckiego. Ale, po-
ładzie radzieckie nie
nikogo z zachodnie-
Pan Kingsley nie
poczy ani jednego
by to potwierdził.
angelski do faktów.
w cięgiu dwu ubie-
dowiedzieli Kraj Ra-
redaktorów amery-
sm studentek, któ-
nali do ZSRR w cha-
rystów. Swobodnie
po całym naszym
kiedy dziesięciu mło-
dzieckich dziennikarzy
wiedzieć na zasadzie
USA, rząd amerykań-
li w st. Wizażysty
entów USA zaprosi-
kongres grupę ra-
studentów. Ale i w
u władze amerykań-
uści ich do kraju.
asowej turystyce mo-
ra, kiedy nawet nie-
a radzieckich chłop-
wczą nie może do
Ameryki? Zupełnie

Z dżumy nakładem środków materialnych i przy
niemniejszym entuzjazmie
ślaskich sympatyków hoke-
ja lodowego, odbudowa-
my parę lat temu sztuczne
lodowisko w Stalinoogrodzie.
Ostatecznie przebrało ono

przymawiała na swej
ską drużynę piłkar-
al" i grupę angiel-
tów-turystów. Z za-
przymawiała wia-

deczynnym przyje-
żdźcie kłopotliwosty
Manchesterze, o-
tano w Anglii pi-
taka", rzadziekich
udów, młodzie-
dźdźy rzadziekiej
winny się rozse-
cać. Krok podjęty
przez uniwersyte-
ty", podzielen jest
tako iż droga angiel-
ska młodzieży be-
pocznać się nawza-
nie ten brak zaufa-
nia rzadziekich, który
wśród narodowy an-

niektóre koła, niezawodny rozwój przyjaźni między narodem i Związkiem Radzieckim. Z raportu deszcz. Na mecz z HHTJC, 26 grudnia 1954, niebo nie skąpiło deszczu, a lato jak z przystoiowego cebra. Doprawdy nie wiadomo gdzie było bardziej mokro, na lodowisku czy na trybunach.

5. Red. Naczelny: 8 76 61. Zwa Red. Naczelnego: 8 20 49
 1949. 05 SKIAD I DRIK Zakł. Graf. „Dziś Słowa Polskiego”
 mieło do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres
 sprawle pnumeryaty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki z
 A B 1 2 3 4 5 6

bm. wyjechała do Moskwy
upa narciarzy polskich na
roczne międzynarodowe za-
wody w konkurencjach kla-
sycznych. W zawodach, które
będą się w dniach 26—30 bm.,
wzię również udział zwo-
tze narciarzy skandynaw-
— Szwecji, Finlandii i
rwegii oraz Węgier, Czecho-
wacji, Rumunii i ZSRR.

O „Forwarze
bardzo życzliwie...

Z dużym nakładem środków materialnych i przy-
jętym entuzjazmem i
klasycznym sympatykom hoke-
ja lodowego, odbudowali-
śmy parę lat temu sztuczne
odwiesisko w Stalingradzie.
Ostatecznie przebrnęło ono
wygląd naprawdę imponu-
jącego obiektu sportowego.
Jedno sztuczne lodowisko
nie zaspokajało jednak po-
rzeb. Z dużym nakładem
rodków materialnych i
przy niemierniejszym entu-
zazmie warszawskich sym-

Pomyślałem jednak z ul-
gą: jakie to szczęście, że
nasz „Torwar” jest jeszcze
w budowie. Czy nie warto
jednak zastanowić się nad
możliwością całkowitego po-
krycia „Torwaru” daniem?
Tęraz, kiedy być może —
nie jest jeszcze za późno.
Na pewno nie zaszkodzi to
ani widzom ani sportowcom.
Warto by taką możliwość
budowniczojcie „Torwaru”
dokładnie rozpatrzyć.

★

Wszystko było dobrze aż do meczu Warszawy z HILJEM Haga. Taki powód o dumy wzięły wówczas po prostu diabły, gdyż niestworzone budowniczym i inwestorzy warszawskiego lodowiska nie przewidzieli, że i na zimie może nie być mrozu, a padać deszcz. Na meczu HILJEC, 26 grudnia 1954, i lebo nie eskapilo deszczu, i ledo jak z przystoiowego zebra. Doprawdy nie wiadomo gdzie było bardziej okro, na lodowisku czy na rybnach.

Na koniec — jeszcze o jednej, nieblabiej bynajmniej sprawie. Chodzi o tzw. zegar do mierzenia czasu zegarów lodowojowych. To dzie, aby w dobie elektryczności czas zegarów mierzyć jeszcze stoperem. Dokładnie odczuwa się brak elektrycznego zegara, choćby takiego, jak ma „Torstal”. Uniknie się wówczas nieporozumień, jak to meczu z Austrią, kiedy spotkaliśmy się z zarzutem, że mecz trwał krócej o... 1 minucie i 30 sekund.

Mała rzecz a duży wytyd.

(Zd)

Za Red. Naczelnego: 820 49 Sekciarz Redakcji: 02 68-
ski, Graf. Druku Słowa Polskiego: PHENIMETATA I KOLPOR-
mista, pop. zielonego okna: zawiadanie prenumeraty z
w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udzieli oraz z
A 8 1 2 3 4 5 6 F. 6-117